№ 219. Warszawa, Wtorek 6/18 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowinc... twie z poczt... 80); k... 20) W... ma opłat... w Królestwie z ...anem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Elżbiety Kr. Wd.
Wschód słońca o g. 7 m. 29.—Zach. o g. 4 m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. ciepła 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

Ich Cesarskie Wysokoście Księżniczki Romanowskie Księżniczki Leuchtenbergskie, Marja i Eugenja Maxymiljanówne, w dniu wczorajszym przybyć raczyły do Warszawy i zajęły rezydencję w Belwederze.

Z Ich Cesarskiemi Wysokościami przyjechały ochmistrzynie: hr. Elżbieta *Tolstoj* i Barbara *Barikow*.

— P. minister wojny przedstawił Rządzącemu Senatowi swój rozkaz dzienny, wydany w dniu 8 września 1856 roku Nr 205. treści następującéj:

„NAJJASNIEJSY CESARZ JMC, z powodu świętéj koronacji NAJJASNIEJSZYCH PANSTWA, Najmiłościwszym manifestem z dnia 26 sierpnia r. b., udzieliwszy rozmaite łaski wszystkim w ogóle stanom, raczył téż ułaskawić osoby wydziału wojskowego, które dopuściły się przestępstw i NAJWYŻEJ rozkazać:

1) Wszystkich, którzy po dzień koronakji ICH CESARSKICH MOSCI zostawali pod śledztwem lub sądem wojennym, za takie przestępstwa i wykroczenia, za które prawo nie postanawia kar, połączonych z pozbawieniem wszystkich praw stanu, lub wszystkich szczególnych, albo niektórych osobiście służących, lub do stanu oskarżonego przywiązanych praw i prerogatyw, od śledztwa i sądu oswobodzić, rozciągając takową łaskę i na tych, których winy, nie podchodząc pod jednę z kar wspomnianych, nie były przed dniem koronacji NAJJAŚNIEJSZYCH PANSTWA wykryte.

2) Tym, którzy oddalili się od swoich komend, albo przeciągnęli urlopy, albo nie stawili się z czasowego lub nieokreślenego urlopu, na wezwanie do służby, udziela się przebaczenie, jeżeli w ciągu 6 miesięcy od dnia odebrania niniejszego rozkazu dziennego na miejscach ich pobytu sami dobrowolnie stawią się u zwierzchności wojskowéj i jeżeli w czasie swego wydalenia się nie popełnili innego przestępstwa, podlegającego karze, połączonéj z pozbawieniem wszystkich szczególnych lub niektórych osobistych praw i prerogatyw.

3) Przestępców ulegających karom cielesnym i zesłaniu do ciężkich robót, na osiedlenie, lub do rot aresztanckich wydziału inżynierji, zesłać według przeznaczenia bez cielesnego ukarania: tymże sposobem postąpić i ze skazanemi już winowajcami, nad któremi kara cielesna, po dzień otrzymania Najmiłościwszego Manifestu na miejscu nie zupełnie została wykonana, lub wcale do skutku nie była przyprowadzana.

4] Przestępców, którzy prawem od od kar cielesnych są wyłączeni, lecz po tenże dzień skazani zostali, lub ulegają zesłaniu do ciężkich robót, skrócić zakres takowych, ograniczywszy go: dla skazanych bez terminu do lat 20, a dla wszelkich innych o jednę trzecią terminu. Skazanym na zesłanie do osiedlenia w odleglejszych miejscach Syberji, wyznaczyć dla takowego miejsca Syberji mniéj oddalone.

5) Zesłanym do ciężkich robot 2 rzędu, którzy trzymani są po twierdzach, skrócić termin robót o lat cztery, upoważniwszy Zwierzchność do rozciągnienia tego ułaskawienia na tych oraz skazanych do robót ciężkich 2 rzędu, którzy po dzień świętéj koronacji NN. PANSTWA, postąpiwszy do twierdz utrzymywani są w nich jako wieczni aresztanci wydziału inżenierji i po upływie prawem przepisanego terminu, uznani będą na przeniesienie do rzędu aresztantów terminowych.

6) Przestępców zaliczonych w rotach aresztanckich wydziału inżenierji do rzędu wiecznych, jeżeli sprawowanie się ich ulepszyło się, przenieść do rzędu terminowych, zaś terminowym, którzy się w sprawowaniu swém poprawili skrócić termin zostawania w rotach aresztanckich, jako to: zesłanym na czas od 8 do 10 lat, o cztery lata; zesłanym na czas od 5 do 8 lat, o trzy lata: zesłanym na czas od 3 do 5 lat, o dwa lata; wszystkich zaś zesłanych do rot aresztanckich na czas od 1 roku od 3 lat, jeżeli pozostali w rotach niemniéj jak 6 miesięcy i poprawili się w swém postępowaniu, przenieść do rot wojskowo-roboczych lub do wojsk garnizonowych, albo dokąd z prawa wypadać będzie.

7) Skazanym na zamknięcie w twierdzy w kazamatach lub na odwachu, również na areszt na odwachu, skrócić termin takowego aresztu o połowę.

8) Skazanym na oddanie na prostych żołnierzy bez wysługi, nadać prawo takowéj wysługi, jeżeli oni dobrem sprawowaniem się swojém, pozyskali sobie względy zwierzchności.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Komisja rządowa spraw wewn. i duch. — Rzad gubernialny Lubelski uzasadniając się na doniesieniu weterynarza kwarantanny Włodawskiéj, że z powodu znacznego upadku bydła rogatego na księgosusz, w graniczących z Królestwem powiatach Cesarstwa Kowelskim i Włodzimierskim, a mianowicie: we wsiach Olszanka, Grabowo i Kozany, znajduje się w tych miejscach znaczne ilość siana i paszy, które żydzi zakupują i starają się podstępnym sposobem sprowadzać do kwarantanny, raportem z dnia 8 (20) Paździer. r. b., przedstawił do decyzji komisji rządowéj, aby dla zapobieżenia zarażeniu się od téj paszy bydła w kwarantannie utrzymywanego, na zasadzie paragr. 52 ustawy policji weterynaryjnéj, przerwać wszelką z rzeczonemi powiatami komunikację przez czas grasowania w nich zarazy i zamknąć kwarantannę Włodawa, przeznaczając do przepędu bydła z Cesarstwa do Królestwa sprowadzanego kwarantannę Łuszków. Przytém nadmienił rząd gubernialny, że do téj kwarantanny bydło pędzone być by mogło drogą z Łucka do Uściługa, a następnie od kwarantanny Łuszków do traktu wołowego prowadzącego do Warszawy. Po rozpoznaniu powyższego przedstawienia, komisja rządowa upoważniła rząd guber. Lubelski do zamknięcia czasowo kwarantanny Włodawy i do wskazania do przepędu bydła z Cesarstwa do Królestwa sprowadzanego kwarantannę Łuszków.—Warszawa dnia 26 Października (7 Listopada) 1856 r — Z upow. dyrektora głów. prezyd., inspektor główny służby zdrowia, radca tajny, R *Czetyrkin* —Szef biura, *Kamionowski*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 5go (17) Listopada. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 14. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 36. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 51. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 ko. 51. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — k. 52²/₉. Listów zastaw. kop. 24¹/₆.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 48¹¹/₁₈.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 14 Listopada. Poseł neapolitański pan Antonini, wyjechał dziś z Paryża.

Teatr Wielki.

5te i 7me wystąpienie pani Ristori.

FRANCISZKA Z RIMINI.

Tragedja Silvio Pellico wtrzech aktach.

PIA Z TOLOMEJÓW.

Tragedja Karola Marenco w pięciu aktach.

I pierwszemu i drugiemu dramaturgowi Dant posłuży za przedmiot. Trudne zadanie. Kilkanaście wierszy Danta, kilkadziesiąt jego wyrazów, najdrobniejszy nawet epizod, starczy za cały poemat. Ten który z tego poematu tragedję w pięciu aktach chce przetwarzać, pozostanie niżéj od oryginału. Z drugiéj jednak strony książe poetów włoskich tak niewysłowiony urok rzuca na wszystkie tknięte przez siebie przedmioty, że wspomnienie Boskiéj komedji jak gienjusz opiekuńczy, ocienia skrzydłami swojemi każdą z tych tragedji, i czyni je drogiemi włochom, a zarazem całemu światu ucywilizowanemu, — bo któż nie zna Danta?

Co do obrobienia i mechanizmu dramatycznego Silvio Pelico niżéj stanął od Marenco; może też dla tego że przedmiot z którego czerpał, więcéj jest znanym, że historja Franciszki z Rimini jest może najkosztowniejszym klejnotem w tym drogocennym skarbcu, który Boską komedją zwiemy. Znana jest historja Franciszki: żona Lanciotta księcia Rimini, kocha się w jego bracie Paolu, kochała się w nim przed ślubem i wraz z nim śmierć ponosi z rąk męża. A miłość tę Dant opromienił dziwną siłą uczucia, bo jeszcze w piekle duch Franciszki mówi do poety:

Amor che a nullo amato amar perdona
Mi prese, del costui piacer si forte,
Che, come vedi, ancor non m'abbandona.

Pani Ristori przedstawiając tragedję Silvio Pellico, studjowała Danta. Uidealizowała ona miłość Franciszki, i starała się więcéj zbliżyć do autora komedji Boskiéj, niżli do pisarza tragedji ludzkiéj. Franciszka którą widzieliśmy na scenie, była kobietą duchową tylko, czystą, anielską, i tak lekką jak jeden z tych cieniów o których powiedział Alighieri:

E paion si al vento esser leggieri.

Występna miłość prześliznęła się po niéj nie zostawując plamy na białéj niepokalanéj jéj szacie. Akt piąty w którym obowiązek i wdzięczność zwyciężają nad uczuciem, zatarł wrażenie drugiego i trzeciego; widzowie przebaczyli już Franciszce, tak jak mąż jéj i ojciec powinniby jéj przebaczyć, gdyby słyszeli jéj scenę z Paolem; wówczas pewno pierwszy cofnąłby żelazo które zabija ciało, drugi przekleństwo które zabija duszę. Bo biedna Franciszka od razu skazana jest na piekło, w którem ją poeta umieścił i tak jak owego kardynała który napróżno rekurs do papieża zanosił, nic już ją od srogiego wyroku uwolnić nie może, zdawałoby się że nad tą chrześćjańską postacią, cięży straszliwe fatum rzymskie. Odbyła już ona i na ziemi próbę tych męczarni.

.....nessun maggior dolore
Che ricordarsi del tempo felice
Nella miseria.....

A jakże wydane te wspomnienia u pani Ristori! W scenie trzeciego aktu w któréj Paolo odnawia przed nią wrażenia pierwszego spotkania i niewinnéj młodzieńczéj miłości, Franciszka słucha, a zdawałoby się że dusza wybiegła z jéj ciała i krąży nad każdem słowem kochanka, wszelkie odcienia tych słów, najdrobniejsze ich znaczenie, przebijają się na jéj twarzy; to dziecęce szczęście, to rzewność, to tęsknota; wówczas zapomniała już ona o sobie, o mężu, o wszystkiem, bo za chwilę ma się wyrwać z jéj ust ów wyraz *amo*, który o losie obydwóch ma rostrzygnąć. Czasem tylko nad czołem Franciszki przebiegnie lekka chmurka, to poczucie obecnego cierpienia, ale poczucie pomimolne, bez świadomości jéj, jakiś ból instynktowy poruszył przez chwilę sercem i znikł zagłuszony potokiem słów miłosnych.

Oh giorno! mówi ona— tak, był to dzień piękny, teraz tylko chwila wspomnienia po nim została, ale za tę chwilę warto śmierć ponieść.

Inną także w Franciszce zauważyliśmy scenę, nie efektowną, ale olbrzymią prawdą i wykona-

Sprawozdanie bankowe zostało ogłoszone. Według niego, zapas gotowizny w skarbie powiększył się o 11 milj. fr., a zaliczenia zwiększyły się o 59 miljonów.

Hamburg 12 Listopada. Gabinet duński spełnił akt czystéj sprawiedliwości. Książe następca tronu Ferdynand, został przywrócony do naczelnego dowództwa armji duńskiéj. Dziś książe obejmuje dowództwo. *(Pr. St. Anz.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 9 Listopada. Z textu postanowienia cesarskiego przywracającego kongregacje lombardzko-weneckie widać aż nadto, że atrybucje tych zgromadzeń są niezmiernie ograniczone i tylko odnoszą się do kwestji miejscowych i materjalnych.

Organizacja prowincji włoskich nie ulegnie przez to przywrócenie żadnéj modyfikacji. Do roku 1848 królestwo lombardzko-weneckie posiadało własną konstytucję i specjalną administrację pod przywództwem wice-króla. Przez zarządzenie 1849 roku królestwo włoskie weszło tak jak Węgry w skład monarchji jednolitéj i utworzyło jeneralne gubernatorstwo podzielone patentem cesarskim z roku 1851 na sekcję cywilną i wojskową. Prowincje zarządzone były przez władze prowincjalne ustanowione w Wenecji i w Medjolanie. Kongregacje zostały zawieszone. Przywracając je dziś rząd ustępuje życzeniom objawionym przez te prowincje nie pozbawiając się najmniejszéj części swojéj działalności najwyższéj. Może za tym środkiem pójdą i inne. *(Le Nord).*

CHINY.

— Brak pieniędzy w Chinach jest niezmierny, (chociaż wywóz srebra do Chin jest tak znaczny, że jemu głównie przypisują w Europie brak tego rodzaju monety), rząd cesarski zamierza kazać bić żelazne pieniądze, a nadto dla zasilenia skarbu, dozwolić wprowadzenia opium (!) za opłatą 20 dolarów od skrzyni.

Jak wielkiém jest przywiązanie chińczyków do rodzinnéj ziemi, mamy dowód w staraniach jakie oni czynią w Kalifornji, aby zwłoki ich po śmierci mogły być pochowane w kraju rodzinnym. Jeden statek angielski w maju r. b. powiózł 300 chińczyków którzy umarli w Kalifornji, a za których przewóz do Chin krewni i przyjaciele ich zapłacili po 100 dol. (150 rubli) od sztuki. *Daily California Chronicle* czyni tu złośliwą ale słuszną uwagę: Mamy tu monopol; wprowadzamy *żywych chińczyków* jako materjał surowy, który przerobiony na *zmarłych chińczyków*, wysyłany bywa do Chin. Rzeczywiście chińczycy sprowadzeni do Kalifornji i kontraktujący się do robót, gorzéj stoją niż niewolnicy murzyńscy, bo człowiek który ich przez zbyt ciężką robotę zabija, nie traci nawet przez ich śmierć wyłożonego kapitału, nie ma zatem nawet tyle interesu oszczędzania ich życia jak właściciel niewolników. *(Neue Pr. Zeit.)*

FRANCJA.

Paryż 13 Listopada. Na dzisiejszéj giełdzie mówiono że do kassy banku wpłynęło 7 miljonów fr. w złocie, co postawiło jego *incasso* na równi prawie z przeszłym miesiącem. Renta 3% która była słaba z początku i z 66,80 zeszła na 66,55 przez niejaki czas trzymała się na 66,60. O trzy kwadranse na trzecią znaczne przedaże zniżyły ją do 66,45, tém bardziéj że rozeszła się wiadomość iż bank angielski podniosł swoje eskonto o 1 pCt. to jest na 7% z terminem 60 dni.

Kredyt ruchomy trzymał się słabo między 1255 i 1250, akcje kolei żelaznych zniżyły się nieco.

— Pan Kisielew obiaduje dziś w St. Cloud, po obiedzie będzie zabawa w rezydencji Cesarskiéj.

Wszelkie kroki rządu naszego zdają się dowodzić zupełnéj zgodności z Anglją. I tak, choć nie będziemy zaręczali że gabinet nasz wręczył panu margrabiemu Antonini paszporty do wyjazdu, możemy jednak powtórzyć, że powszechnie sądzą tu, że wyjazd ministra neapolitańskiego nastąpi najdaléj za dwa lub trzy dni. Całe poselstwo neapolitańskie uda się za nim do Bruxelli.

— Mówią o wielkich uroczystościach w Tuilleries po powrocie Jego Ces. Mości, co ma zastąpić zabawy jakie projektowane były w Fontainebleau. Słychać także o bliskiem przybyciu do Paryża księcia Fryderyka Wilhelma syna księcia pruskiego, synowca panującego króla.

W porcie Tulonu nie ustają wielkie roboty około portu wojennego, w Rochefort ciągle inżynierja zajmuje się studjowaniem, coby jeszcze można dodać do tamtejszych fortyfikacji.

— Jeden statek wojenny ma być posłany na obserwację do cieśniny perskiéj, która jak wiadomo ma się stać teatrem wyprawy angielskiéj.— W Cherbourg zapowiedziane jest przejście flotylli rossyjskiéj, wszystkie sygnały już zostały zarządzone.

— Cesarz z powodów zasługujących na największe pochwały, zrzekł się wycieczki do Fontainebleau i wszystkie osoby które tam miały się udać, zapraszane będą kolejno na obiady w St. Cloud.

— Pogłoski o zastąpieniu p. Turgot w Madrycie przez marszałka Canrobert, są zupełnie bezzasadne.

— Pewien niemiec znajdujący się obecnie w Paryżu, szpera po bibljotekach i archiwach, poszukując dokumentów i wiadomości w przedmiocie naszego dawnego systemu administracji, poboru podatków i prawodawstwa, o prasie, przed grudniowym Coup d'Etat w 1852 r. Praca ta jak utrzymują, ma związek z projektem nowych podatków mających być zaprowadzonemi w Prussach. Mówią także że w Austrji czy też w Prussach ma być zastosowany pobór na rzecz skarbu dziesiątego grosza od opłat passażerów na kolejach.

W zeszłym miesiącu bawiący tu włosi, niezmiernie byli poruszeni pogłoskami, które się rozeszły w całych Włoszech z szybkością błyskawicy, że cały pół-wysep włoski ma ulédz zupełnemu przekształceniu, a mianowicie że ma być utworzone Księstwo Medjolańskie. Nie potrzebujemy dodawać że te pogłoski są zupełnie niedorzeczne. *(Indépendance Belge).*

HISZPANJA.

Madryt 7 Listopada. Najważniejszą na dzisiaj wiadomością jest to, że w Rzymie poprzestać chcą na uczynionych przez rząd ustąpieniach, że zatem stosunki między stolicą papiezką i rządem hiszpańskim mogą być uważane za przywrócone. Jeśliby ta wiadomość jak mamy powód spodziewać się potwierdzoną została, gabinet zostałby przez to uwolniony od jednego z najważniejszych kłopotów, który może byłby musiał życiem przypłacić, i kwestja dezamortyzacji byłaby ostatecznie załatwioną. Według urzędowego wykazu, przedano już 52,000 rozmaitych klass dóbr narodowych i duchownych.

Pan Turgot który już w końcu października był tu spodziewany z powrotem, nawet już był wyjechał z Paryża, udając się w tę drogę, kiedy w tém telegrafem wezwany został do Paryża i otrzymał zaproszenie do Compiègne. To odwołanie margrabiego Turgot, ma być podobno wynikiem starań tutejszego gabinetu. Gabinet zna udział jaki miał p. Turgot w wyniesieniu się O'Donella i popieraniu go ze strony Francji, widzi w margrabi Turgot potężnego przeciwnika i stara się żeby w jego miejsce przysłano jakiego innego ambassadora. Narvaez podobno pragnie żeby jenerał Canrobert został tu przysłany z Francji jako ambassador przy naszym dworze. *(Schlesische Ztg.)*

PRUSSY.

Stralsund 12 Listopada. Z otrzymanych przez *Stett. Ztg* wiadomości z Jasmund, na wyspie Rügen, wnosić można, że popierany przez J. K. W. księcia Adalberta projekt założenia portu wojennego na *Jasmunder Bodden* na téj wyspie, został ostatecznie przez rząd Jego Kr. Mości zatwierdzony. Wiadomo, że w tym celu ma być przekopany wązki przesmyk »Schabe« na północnym krańcu wyspy. Wzgórzystości które otaczają ten wązki kawałek lądu, wybornie usposobione są do obwarowania wejścia do portu i zarazem dostatecznie zasłonią port przeciw wiatrom. Jasmunder Bodden w miejscu gdzie port ma być założony, posiada dostateczną głębokość wody i może być połączony ze Stralsunder Bodden. Jeśli budowa portu po ukończeniu rozpoczętych już przygotowanych robót na przyszłą już wiosnę, jak nas zapewniają, będzie rozpoczętą, w takim razie za kilka lat flota znajdzie tu osłonę tak potrzebną do jéj stopniowego rozwijania się, któréj na żadnem innem miejscu brzegów morza wschodniego znaleść nie mogła i

---

niem, scenę w któréj długim latom studjów musi dopomódz natchnienie artystki, a którą mało któren z widzów oceni wedle zasługi, bo jest to już przeznaczeniem roli Franciszki, żeby najpiękniejsze jéj miejsca były właśnie najtrudniejszemi do zbadania dla publiczności.

Przy pierwszem spotkaniu się z Paolem Franciszka nic prawie nie mówi, ukrywa twarz na ramieniu męża i tak przez całą prawie scenę zostaje, zaledwie ośmieliwszy się jedno spojrzenie i to z pomiędzy palców rzucić na kochanka. Ale też to spojrzenie które dla wielu oddaleńszych lub mniej uważnych ginie, jest arcydziełem pani Ristori.

W téj posągowéj postawie, artystka słowami uczuć swoich wyrazić nie może, twarz jéj zaledwie jest widzialną, ale ten który choć cokolwiek zna się na sztuce, widząc całą postawę, wygięcie ciała, i rodzaj jakiegoś drgania magnetycznego przebiegającego członki Franciszki podczas słów Paola, ten pojmie od razu co się w jéj duszy dzieje naówczas. Tu nie potrzeba żadnych określeń; żeby to pojąć, trzeba tylko mieć serce, i choć raz kochać w życiu.

Kiedy Paolo przestał mówić, Franciszka pyta się męża:

Partito è Paolo?... Alcuno odo che piange;
Chi è?....

Wyrazu z jakiem te słowa powiedziane, pióro nie wyda. Kobieta która kocha, wypowie je jeszcze w sercu swojem, mężczyzna który był kochanym w żałosnem wspomnieniu o tem co minęło.

Cóż powiem o scenie śmierci? Żeby mieć o niéj wyobrażenia przypatrzcie się obrazowi Ary Scheffera, bo pani Ristori w tym ostatnim uścisku który ją łączy z kochankiem, uwydatniła w żyjących kształtach ideał artysty.

Pomiędzy Franciszką a Pią zachodzi cała nieba i piekła różnica, dla tego też Dant w dwóch oddzielnych częściach poematu je umieścił. Pia to ostatni wyraz miłości i poświęcenia kobiety. W skutek nikczemnego doniesienia niewinnie posądzona przez męża, bohaterka Marenca zamiera powoli w starożytnym zamku, ulegając zatrutemu wyziewowi śmiertelnych bagnisk; ani na chwilę słowo użalenia nie wychodzi z jéj ust, ani na chwilę iskra nienawiści nie tli w sercu.

Cudny ten, święty obrazek, wysnuty z kronik krwawych zapasów Gwelfów i Gibellinów, rzuca na cały dramat jakiś urok rzewności i tęsknoty. Całe życie téj kobiety można nazwać męczeńskiem. Chwila rozpoczynająca tragedję, w któréj Pia widzi swojego męża dążącego na krwawe zapasy z własnym jéj bratem i ojcem, jest jeszcze dla niéj najszczęśliwszą. Od téj bowiem chwili coraz nowe cierpienia zlewają się na jéj anielską duszę, a nic jéj hartu złamać nie zdoła; nic nie potrafi skazić tego połysku niewinności i cnoty niezachwianéj którym ją poeta otoczył, a który pani Ristori w całym pierwotnym przechowała blasku.

Nie chcąc powtarzać się w przytaczaniu cudnych odcieni gry pani Ristori, powiemy to tylko, co nas jako nowość uderzyło.

W akcie trzecim w przepyszném scenie z mężem w któréj ten ostatni po okrutnych a niezasłużonych wyrzutach, zdziera z palca Pii obrączkę ślubną, i w jéj obecności depce nogami ten ostatni ślad miłości dla niéj, kiedy zostawszy samą, woła przerażona:

A chi volgermi più, lassa! Chi m'ode
I quest' orrenda solitudin?

nagle jawi się przed nią Hugo, Hugo sprawca jéj nieszczęść, Hugo wiarołomny przyjaciel, który zdradą podstępną ściągnął na nią zemstę męża, a teraz chce postrachem śmierci wymódz na niéj wzajemność.

Wówczas to nieme przerażenie Pii na widok tego zdrajcy nie da się opisać. Zmieniła się ona cała w posąg, usta nie mogą wydać krzyku, co zastygł w jakimś niewyrażonym dźwięku, tchnienie zamarło w piersiach, krew zaskrzepła w żyłach—to nie kobieta ale marmur. I tylko oczy rozwarte przestrachem, zdają się rzucać błyskawice gniewu i przekleństwa na zdrajcę, który rzeczywiście w téj kobiecie z którą przychodzi bój stoczyć, znajduje już tylko żelazną wolę i kamienną stałość. Znikły tam już fibry sercowe i lękliwość kobieca, ale marmur pozostał.

Więc też kiedy Hugo w zapamiętałości swojéj widząc że słowa jego obijają się o te serce

którą na brzegach morza północnego tylko w odnodze Jahde znajdowała. (*Neue Pr. Ztg.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Bukarest 2 Listopada. Rada administracyjna Księztwa, roztrząsnąwszy po szczególe na przedwstępnem posiedzeniu rachunki budżetu roku bieżącego, ogłosiła obecnie położenie finansowe, z którego pokazuje się że skarb obciążony jest długiem kilkudziesięciu miljonów piastrów i że deficyt na długo jeszcze nie będzie mógł być pokrytym. W roku 1854 ówczesny rząd przedstawił przez organ dywanu *ad hoc*, sprawozdanie ze stanu rozmaitych kass, które na pierwszy rzut oka zdawało się wykazywać równowagę.

Zapewniają że wskutku tego nowego wykazu, stronnicy dawnéj administracji gotują się wystąpić przeciw twierdzeniu teraźniejszego ministra skarbu i dowieść że dług publiczny nie przechodzi 14 miljonów piastrów i że rezerwa 23 miljonów przedstawiona jako istniejąca, przez dywan *ad hoc*, za rządów księcia Stirbey, nie była fikcyjną i niezaprzeczenie wynika z porównania aktywów i passywów. Dawny naczelnik rachunkowości, uważając się ciężko skompromitowanym przez wykaz ministra skarbu, podał się do dymissji, ale kajmakan nie przyjął tego podania.

Pan C. Brailoi adwokat i jeden z członków naszéj magistratury, został stawiony przed sądem kryminalnym pod oskarżeniem obelg przeciw rządowi wymierzanych. Bojar ten, jeden z najgorliwszych stronników przeszłego rządu, protestował przeciw niektórym aktom kajmakana. Chciał on przez to dać odwet za protestację wielkiego bana księcia G. Ghika przeciw adresowi dywanu *ad hoc*, który był wyraźną pochwałą przeszłości.

Niestosowność wyrazów użytych w protestacji p. Brailoi, spowodowało formalne oskarżenie, ale sądzą że rząd za daleko się posunął stawiając go przed sądem kryminalnym, za przekroczenie, nieprzewidziane w prawodawstwie wołoskiem. Strofowania, nagana urzędowa byłaby mniéj niebezpieczna niż środek jaki rząd wybrał. Pierwsze stawienie się oskarżonego przed sądem, wywołało skandal który może przybrać ważne wymiary na korzyść stronnictwa którego p. Brailoi jest organem.

Beyzade, Jerzy Stirbey wyjechał do Paryża, wioząc podobno memorjał usprawiedliwiający wszelkie czyny administracji byłego hospodara i ma wręczyć exemplarze takowego gabinetom Wiednia, Paryża i Londynu. Książe Stirbey nie wrócił jeszcze do stolicy, i jak się zdaje zabawi jeszcze niejaki czas w monasterze Horeze. Mówią że rząd kajmakański prosił w Konstantynopolu o polecenie wstrzymania powrotu ex-hospodara do stolicy, ale odpowiedziano na to że ex-hospodar może wrócić do Bukarestu kiedy tylko zechce, i że należy przyjąć go tam z wszelkiemi honorami należnemi jego wysokiemu stopniowi.

Położenie w Księztwach nie zmieniło się wcale, mołdawianie i wołochy czekają z niecierpliwością otwarcia nowych konferencji w Paryżu. Zresztą wszystko co się dzieje w naszych oczach nie jest bynajmniéj zaspakajającém pod względem usposobienia Porty, od któréj Austrja codzień prawie wymusza nowe ustąpienia na swoją korzyść. Obecnie używa ona wszelkich sprężyn aby sobie zapewnić albo przywiléj na koléj żelazną w Księztwach, albo na założenie banku austrjackiego. (*I. B.*)

W Ł O C H Y.

Rzym 5 Listopada. Zawikłania polityczne nie odwracają Stolicy Świętéj od prac w przedmiocie konkordatów. Konkordaty z Wirtembergiem i Badenem już są gotowe, a konkordat z Toskanją, o którym sądzono że ma być odroczony na czas nieograniczony przez gabinet Baldasseroni, postępuje owszem dzięki usiłowaniom nuncjusza rzymskiego mgr Franelli, który był jednym z najenergiczniejszych współpracowników konkordatu wiedeńskiego.

Po wielu odwidzinach w pałacu Pitti, rezydencji wielko-książęcéj, prałat ten udał się do Bolonji dla konferowania z kardynałem Viale-Prela.

— Pewien inżynier rzymski, pan Pasquali, wykrył przejście przez Apeniny, które skróci o 40 kilometrów drogę żelazną z Rzymu do Ankony. Przeciwnie droga z Rzymu do Neapolu będzie musiała być przydłużoną, dla odwrócenia jéj od pobliskości Gaety. Król, który jak wiadomo uważa tę warownię jako arcy-dzieło, nie chce kolei któreby ułatwiały przystęp do niéj działom, zaczął nawet niszczyć niektóre drogi stanowiące przystęp do Gaeta.

— Pod pozorem honorowéj eskorty dla barona Brenier aż do granicy rzymskiéj, policja neapolitańska posłała jednego ze swoich komisarzy za jego powozem, a drugiego za furgonem. W Mola di Gaeta, gdzie się zwykle zatrzymują podróżni naprzeciw warowni, każdy krok pana Brenier i towarzyszących mu osób był zblizka śledzony. Zdaje się że obawiano się aby ci panowie nie chcieli zdjąć planu warowni.

To samo było przy przejeździe pp. Petre i Plunket, którzy w sześć godzin późniéj przejeżdżali po panu Brenier.

— Jego Świątobliwość Papież chciał aby w tym roku z większą niż zwykle wystawnością obchodzoną była uroczystość Wszystkich Świętych i w kaplicy Paolina, na Kwirynalu, wystąpił przy nabożeństwie w stroju pontyfikalnym z tjarą na głowie. Ileż to tysięcy męczenników padło w cyrkach rzymskich w czasie ośmiu prześladowań chrześćjan, iluż między niemi imiona nawet nie są nam znane i tylko dzień Wszystkich Świętych obejmuje ich w wyrażeniu czci na jaką krwią swoją zasłużyli.

Pius IXty który czternastu już świętych kanonizował, pragnąłby uczynić to i z owemi tysiącami męczenników, a ponieważ to jest niepodobnem, chciał więc obecnością swoją na nabożeństwie Wszystkich Świętych, oddać hołd tym chrześćjanom którzy zginęli w mękach na chwałę chrystjanizmu.

— Monsignore Lucca, wysłany do Wiednia jako nuncjusz papiezki, przedstawił już Cesarzowi z wielką uroczystością swoje pisma wierzytelne. Odwołanie wojsk austrjackich z różnych miast które one zajmowały w legacjach, jest wielkiém ulżeniem dla skarbu papiezkiego, a jest to dzieło tego prałata. (*Indep. Belge*).

Polemika

O STAROSŁOWIAŃSKĄ GMINĘ.

Powtarzali nam dotąd wszyscy historycy, że rząd pierwiastkowy pra-ojców naszych Słowian, był głównie patrjarchalny, gminny. Gminowładnie rządziły się właściwie wszystkie pierwiastkowe ludy, ale mimo to jest rażąca różnica pomiędzy tą starożytną a słowiańską gminą. Zresztą Celtowie, Trakowie, Pelazgowie, Teutony stracili już nawet pamięć o czasach swojéj gminowładności, wtenczas, kiedy Słowianie rządzili się patrjarchalnie w czasach już dobrze historycznych. Dopiero Słowianie właściwie rozwinęli gminę i ukazali ją historji w całym jéj majestacie i blasku. Inne narody przeszły tylko przez tę formę rządu, która w dać była jednym stopniem w ich uspołecznieniu, nasi zaś praojcowie pozostali w gminie i dowiedli tem samem, że taki kształt rządu najdogodniejszy im, że może być nie przejściowym tylko, ale pewnym i stałym, że owszem może być zasadą państwa, podstawą społecznych stosunków.

Daléj mówili nam historycy, że za wzrostem cywilizacji, rząd gminny po kolei tracić zaczął jedną po drugiéj z cech swoich. Wzniosły się naprzód władza książęca, potem królewska, nieznana dotąd w Słowiańszczyznie i aczkolwiek uległy jeszcze początkowo kontrolli gmin, wkrótce okoliczności, które i te władze potworzyły, zapanowała nad stosunkami społecznemi i że nowe zarody życia wykluwać się powoli zaczęły w Słowiańszczyznie. Naprzód władza naczelna chociaż narost, ustaliła się, a potem powoli zmiany sięgały i niższych warstw narodowych. Za wzrostem ludności, musiały ustać gminne, to jest wspólne własności, a mnożyły się haereditates, dziedzictwa osób i rodzin. Uległy temu parciu zachodnich wyobrażeń naprzód te słowiańskie narody, które się położeniem swojem więcéj zbliżały do ucywilizowanego świata, to jest Polska i Czechy. Ciekawe są koleje gminy polskiéj. Jako siła polityczna skonała już za Bolesława Śmiałego, ale własności wspólne przeciągnęły jeszcze swój byt; — za Bolesława Krzywoustego, który karczował, zasiedlał, zaludniał Pomorze, nastają i tam dihaere-

---

hartowne, jak lekkie tchnienie o stal wypolerowaną, zamierza użyć siły, Pia rzuca się ku oknu i z niewypowiedzianym giestem szlachetnéj rozpaczy, grozi zadaniem sobie śmierci jeżeli się nie oddali.

Każdy pamięta przepyszną scenę z Ivanhoe pomiędzy wiarołomnym templarjuszem a żydówką Rebeką. Nie jeden może widział tę scenę kopjowaną z obrazu mistrza na pięknych litografjach francuzkich. Otóż najwierniejsze powtorzenie téj sceny odbyło się wczoraj przed naszemi oczami. I kostium pani Ristori, i biały płaszcz zarzucony na ramiona Hugona, znalazły tam miejsce, a może też te wszystkie drobne szczegóły umyślnie zachowane były. Dopomogło to niezaprzeczenie do złudzenia, które w najzupełniejszą zmieniło się prawdę. Niezłomna wola, niezachwiana wiara i pewność siebie malujące się w rysach Pii w pół przechylonéj za okno, przerażały najzimniejszych. Zdawało się że jeden krok Hugona, — a ona rzuci się w przepaść; każdy był tego pewnym, tak jak każdy nie widział już przygotowań scenicznych, ale śmierć pewną, czyhającą już na swoją ofiarę. I kiedy Hugon przerażony tym widokiem, złamany tą niepokonaną cnotą, cofa kroku, krocie widzów zgromadzonych w sali teatralnéj odetchnęły swobodniéj; zdawałoby się że przez czas téj walki, wszystkie te piersi ciężar jakiś przytłaczał..... była to walka życia i śmierci, życie jeszcze zwyciężyło, ale nie na długo niestety. Ale jakżeż opisać ten piąty akt,—tę śmierć powolną, która ciągnie się przez trzy długie sceny, i to straszliwe konanie, które w męczarniach swoich odbiło wszelkie wyrazy i uczucia życia. Prawda tu wyższa jest nad wszelkie względy, widzieliśmy wszystko i zmiany twarzy, i złamanie ciała i powolne gaśnięcie głosu, i ten śmiertelny przerywany oddech, ktory tak przeraża przy łożu umierających. A jednak w tym 5tym akcie, ojciec Pii i mąż jéj przybywają wyrwać ją z łona śmierci, i najwyższa radość przebłyska dla niéj przed zgonem. Ale każden jéj wyraz, każden jéj ruch, każde najgwałtowniejsze uczucie, najżywsza nawet radość nosi na sobie to piętno śmiertelne, którego już z niéj nic zetrzeć nie zdoła, bo ona jest w objęciach anioła skonu. — Niknie w niéj owa cudowna giętkość i swoboda ruchów, które tak podziwialiśmy, ścierają się z twarzy ślady młodości i życia, piękność przybiera nie ziemską barwę, wdzięk obumiera na twarzy, szyja się wyciąga, całe ciało chwieje bo siła woli już nie potrafi niem kierować. Tylko jeszcze w oczach maluje się reszta uchodzącego życia, malują się wszystkie anielskie uczucia tego serca, które bić przestanie. Głos jéj którym woła męża i ojca, słowa przebaczenia jakie z ust jéj słyszyć się dają, zdają się już z grobu wychodzić, bo to ciało już jest tylko grobem, w którym goszcząca jeszcze na chwilę dusza nieszczęśliwéj ofiary, ostatni wyraz miłości i poświęcenia domówić musi. A kiedy wyrzekła już to słowo, kiedy podniosła winowajcę leżącego u stóp swoich, nie przebaczeniem, bo kochająca kobieta dawno już przebaczyła wszystko, ale świętem uczuciem co stanowi ostatnie ogniwo jéj życia, a które ani chwilę nie zastygło, kiedy już dopełniła tem najgoręstszych życzeń swoich, traci resztę sił, słabnie, pada.—Napróżno już staracie się ją podnieść, uprowadzić, niewstrzymacie ubiegającego ducha, który w lepsze sfery dąży, tak jak nic nie zdołało wstrzymać tego ogólnego a głośno wyrażonego wzruszenia, które prądem elektrycznym obiegło salę, na widok umierającéj Pii.

Nareszcie gaśnie w niéj tchnienie, wysuwa się z pod trzymających ją rąk i pada na ziemię.

E cadde, come corpo morto cade.

Wrzała sala teatralna oklaskami, sypały się bukiety i wieńce, przywoływano panią Ristori żegnającą Warszawę nie już konwencjonalnie jak się to zwykle dzieje, ale całem sercem, całem przekonaniem, całym zapałem doznanych wrażeń. I artystka wyszła na scenę żeby oddać publiczności ostatni ukłon pożegnalny, cieszyliśmy się z tego zapału, który więcéj czyni zaszczytu Warszawianom umiejącym się poznać na talencie pani Ristori, niźli przysporzy sławy téj ostatniéj, która już zyskała tak ogólny poklask Europy..... ale na nas to jéj ukazanie się w téj chwili, sprawiło pewien rodzaj przykrego wrażenia, my pragnęliśmy w całéj zupełności, w całéj przerażającéj sile zachować to uczucie, jakie w nas wzbudziła, myśmy dla owéj idealnéj Pii, radzi byli nawet tak gienjalną artystkę zapomnieć.

Wacław Szymanowski.

tates, ostatni zakąt Lechji ówczesnéj składa broń przed nowym porządkiem rzeczy, który nastaje. Potem napływ cudzoziemców do kraju, liczne nadania prawem teutońskiem, powstanie miast, których przedtem nigdy w Lechji nie było, do ostatniego pnia zniszczyły dawny stan rzeczy, a gmina pozbawiona już znaczenia i siły, ostatni dech życia oddała.

Powiadali nam wreszcie historycy, że gmina starosłowiańska w swojéj pierwotnéj czystości przechowała się nieskalana u Słowian tureckich i w Rossji. U Słowian tureckich uległa także małéj skazie, bo się opierać musiała strasznéj nawalnicy zdobywców. Ale w głębokiéj Rossji, w dawnem państwie moskiewskiem, nikt na nią nie powstawał, nikt jéj nie podkopywał, kraj był zadaleko od Europy i jéj wyobrażeń, oddzielony naprzód od zachodu massą księztw ruskich, a potem potężną Litwą i potężniejszą Rzpltą polską, nareszcie kraj ten nieludny niepotrzebował uciekać się do podziału gruntów, bo głównie wzrost ludności podkopywał urządzenia gminne. Wszystko to razem wzięte, przyczyniało się do tego, że gmina starosławiańska przeżyła tutaj na wschodzie wieki i że dzisiaj, w XIXtym stuleciu, w jednéj tylko Rossji można jeszcze widzieć zabytki rządu gminnego.

Tymczasem to naukowe dotąd pytanie, staje się sprawą żywotną. Dożyliśmy wielkich zmian w składzie społeczeństwa europejskiego, tu i owdzie nastąpiło usamowolnienie ludu, tu i owdzie uwłaszczenie włościan przyjęto za zasadę i przeprowadzono je, a w ogóle wszędzie stosunki dawnéj zależności pomiędzy panem ziemi a wieśniakiem, zmieniły się i przekształciły. Z tą nową zasadą rodzić się muszą nowe władze, opieka pańska albo już nie wystarcza, albo już niepotrzebna i taka instytucja jak u nas np. wójtów, któremi zwykle byli panowie, dotąd szlachecka, musi powoli stawać się ludową. Sejm pruski ciągle myśli zaprowadzać organizację gminową, toż samo widzim i w Austrji. Dla tego z wielką ciekawością rządzony i rządzeni przeglądają prawodawstwa i urządzenia gminne, jeżeli się gdzie jakie znajdują; dla tego o gminie starosławiańskiéj jaką jeszcze widzim w Rossji, dużo w naszéj nawet literaturze pisano i dzisiaj jeszcze Bibljoteka Warszawska ogłasza w ostatnich swoich zeszytach ciekawy artykuł »o społecznościach gromadzkich i gminnych w dobrach rządowych w Cesarstwie,« w którym pod wszelkim względem przejrzano i oceniono gminę. Kwestja to żywotna chwili, zajmują się więc nią wszyscy.

Dla tego ludzi myślących zajmuje serio polemika o tę gminę starosławiańską, jaka się o to w naszych dniach zawiązała w literaturze rossyjskiéj. Zajmuje podwójnie, bo tutaj idzie i o przeszłość i o przyszłość. Gmina jako fakt historyczny, obchodzi w ogóle Słowian, więc i nas Polaków; jeżeli więc nie inne względy, to już sam wzgląd naukowy tego po nas wymaga, żebyśmy na ten przedmiot uwagę naszą zwrócili.

Powód do polemiki dał właściwie chociaż niechcący baron Haxthausen, sławny podróżnik, który pierwszy głośno wypowiedział zdanie swoje przed Europą, że rodowa czyli patrjarchalna gmina stanowi wyłączną własność plemienia słowiańskiego i który pełen podziwienia dla tego co widział we wsiach wielkorossyjskich, rozszerzył się w dziele swojem z wielkiemi pochwałami o gminie starosłowiańskiéj. Bogiem a prawdą powiedzieć, Europa pierwszy raz z Haxthausenem dowiedziała się o urządzeniach gminnych w Rossji, na których znać pieczęć odległéj bardzo staro żytności.

Wielu uczonych przyjęło na wiarę twierdzenie podróżnika, pomiędzy innemi i Tęgoborski. Powoli rzecz tę przyjęto za fakt nieulegający zaprzeczeniu i wszędzie powtarzano za Haxthausenem, że gmina ruska jest bardzo starą i rozumną. Ale wtem powstał młody uczony, pan Czyczeryn, i w nowem piśmie, które się zowie »Ruskij wiestnik« (księga 3—4), ostro powstał na Haxthausena, twierdząc, że się pomylił i że gmina dzisiejsza ruska wcale jest nową instytucją. Dowodził, że z najściem Waregów na północną Słowiańszczyznę, skończyło się odrazu ze wszystkiemi swobodami i urządzeniami gminnemi, że najście to miało charakter zaborczy, że zwycięzca swoje wprowadził instytucje pomiędzy ludy podbite; niezaprzeczał gmin w czasach przed-historycznych, przed-Waregskich, ale twierdził, że zasada zacierała się powoli, stopniowo i że wreszcie zgasła zupełnie. Niezwracał na to uwagi, że Ruś północna w czasach już dobrze późniejszych wykształciła się w dwie potężne Rzplte i że gminny rząd był tam zasadą politycznego żywota aż do początków XVI wieku. Kiedy instytucja jaka umiera lat kilkaset i stopniowo przemienia się w coś innego, tak pewno rozumował sobie Czyczeryn, nietylko rzecz, ale i pamięć jéj może zaginąć. Tak też było podług niego. Gminę dzisiejszą utworzyła właściwie Katarzyna IIga pod koniec zeszłego wieku: ona stworzyła tę instytucję, którą podziwia Haxthausen i za starożytną podaje, a następcy jéj rozwijali gminę, która już nic nie ma wspólnego z dawną, ale jest gminą czysto rządową, czysto instytucją nowoczesną i nic z niéj wnosić nie można o pierwotności patrjarchalnéj Słowian. Błąd Haxthausena wielki, że nie rozumiejąc rzeczy, wziął jedno za drugie i zwiódł całe pokolenie badaczy historycznych, którzy mu uwierzyli na ślepo.

Jakkolwiek pan Czyczeryn powiedział uderzającą nowość, nowość dla nauki niesłychaną, dziwną, jednak wystąpieniem swojem obudził w literaturze wiele życia: imie jego nowe było w nauce, nieznane, ale że wziął się do rzeczy umiejętnie, każdy tutaj czuł, że nie z początkującym tu robota, ale z mistrzem, który myśléć umie, a naukę szczerze zgłębiał. Metoda jego dobra i prowadzi prosto do celu. Przedmiot, który sobie wybrał, zupełnie nowy i dotąd nieobrabiany naukowo; dotykali go wprawdzie i ci i owi, ale tylko w przelocie, wyłącznie zaś nikt się tą rzeczą niezajmował. Rozwiązania kwestji nie postawił i Czyczeryn, a miał za wymówkę to, że faktów zebrano jeszcze mało. Ale czasem samo podniesienie kwestji i ogólny na nią rzut oka, są tak ważne jak monografja, jak naukowe zupełnie zgłębienie przedmiotu. Właśnie tutaj tak było. Zdanie Czyczeryna gdyby nie było wypowiedziane takim tonem i z takim jasnym poglądem na rzeczy, z jakim było wypowiedziane, niezwróciłoby nawet na siebie uwagi, tem bardziéj, że przewracało do szczętu dotychczasowe pojęcia, że dziwiło uczonych. Ale w Rossji ten sam fakt widzim w nauce co i u nas — nie powtarza się już za panią matką pacierz starych pojęć, ale się bada, studjuje, przegląda materjały, których tam jak i u nas mnóstwo. Rzeczy, które dawniéj wcale nie interesowały, które uważano za niegodne historji, stają teraz pod rozbiór. Liczba pracujących naukowo z dniem każdym się zwiększa. Znać powiew innych wyobrażeń, znikają fantasmagorje, twory wyobraźni; nauka dobiera się do praw swoich, stawi swoje potrzeby i wymagania, od których nie uwalnia ani talent znakomity, ani nawet błyskawica wielu a rozlicznych cytat. Nagle powstają ni ztąd ni z owąd ludzie i podnoszą głos, a głosu tego trzeba słuchać, bo nie jest próżnem echem, czuć go wyraźnie rozumem i nauką. Takie odezwanie się było i pana Czyczeryna — jego rozprawa musiała wywołać sporne zdania, dać powód do polemiki, a rzecz wiadoma, jak to spór w przedmiotach naukowych prawdę na jaw wywodzi. *(d. n.)*

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. Podaje do wiadomości, iż w biurze jego, w dniu 28 listopada (10 grudnia) b. r. o godzinie 1éj z południa, odbywać się będzie licytacja za deklaracjami opieczętowanemi, na sprzedaż żelaza walcowanego pudów 10,170 funtów 10, w magazynach górniczych w okręgu zachodnim gubernii Radomskiéj położonych znajdującego się, a mianowicie:

	w wadze		od ceny in plus za pud	
	pud	f.	Rub.	kop
A) Z magazynu w Dąbrowie.				
1. Modelowego kwadratowego . .	61	30	2	18
2. Modelowego okrągłego . . .	17	—	2	18
3. Wymiarowego okrągłego . . .	46	—	1	29
4. Półokrągłego	368	10	1	3
5. Płaskiego	1978	30	1	3
6. Bednarskiego kwadratowego . .	662	10	1	50
Łącznie . .	3134	—		
B) Z magazynu w Niwce				
7. Okrągłego	253	30	1	3
8. Płaskiego zwyczajnego . . .	513	30	1	3
9. Płaskiego wymiarowego . . .	764	—	1	29
10. Bednarskiego kwadratowego . .	5504	30	1	50
Łącznie . .	7036	10		

Wykaz szczegółowy tego żelaza z wyszczególnieniem rozmiarów i szycht, jak niemniéj warunki licytacyjne i wzór do deklaracji przejrzane być mogą w wydziale górnictwa i u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie. Tu tylko jeszcze nadmienia się: *a)* Że vadium do téj licytacji oznaczone zostało na rs. 800 i na koszta licytacyjne rs. 15; *b)* że przeciąg czasu do zakupu i zabrania wszystkiego żelaza, oznaczony 4-miesięczny od daty odbycia licytacji; *c)* że każdy o użyteczności tego żelaza może się naocznie przed licytacją przekonać w magazynach górniczych w Dąbrowie i Niwce; *d)* że koszta wywagi, odbioru i transportu żelaza do nabywcy należą; *e)* że za każdą pobrać się mającą partję niemniejszą nad pudów 300, nabywca obowiązany wprzód zapłacić należytość, lub do kredytu 6 miesięcznego bezprocentowego złożyć kaucję w papierach procentowych, gdyż kaucje hypoteczne wcale przyjmowane nie będą.— Warszawa dnia 30 października (11 listopada) 1856 r.— Dyrektor wydziału, jenerał-major *Schenschine.*— Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiątkowski.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzeziński Witold obyw. z Bełżyc nr 613. *Cielecki* Maxy. ob: z Zyger nr 603. *Gołembowski* Leopold ob. z Bogdanowa nr 556. *Godlewski* Celestyn ob. z Łosic nr 500. *Lasocki* Wład. ob. z Brochowa nr 1358. *Orłowski* Leon ob. z Borowa nr 584. *Wiktor* Tadeusz ob z gub. Podolskiéj nr 1258. *Andrzejkowicz* Wład. ob. z Granicy, *Andrzejkowicz* Leontyna ob. i *Choinet de St James* Jerzy ob. z Paryża nr 625. *Podhorodyński* Wład. radca dworu z Drezna nr 634 *Wołowscy* Adam sędzia pokoju z Drezna i Władysław ob. z Paryża nr 795.

—

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bieńkowski Stefan obyw do Bromierza. *Ciechomscy* Tomasz i Wiktor ob. do Ciechomic. *Godlewski* Ant. ob. do Ostrowy. *Rylicki* radca koleg. do Brześcia Lit. *Suchodolski* Edm. ob. do Wojcieszkowa. ks. *Miodoński* Józef pleban do Temeswar. *Teplitz* Henryk snycerz do Wrocławia.

TEATR WIELKI. Jutro: *Gizella.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*